Wpisany przez Яна Чайко
15.05.2022 22:07



Jakoś tak się złożyło, że z kultem Maryi zapoznałam się już w wieku dorosłym, chociaż moja rodzina była bardzo wierząca, a prababcia w moich wspomnieniach i nawet na zdjęciach z mojego dzieciństwa zawsze była z różańcem w ręku. Pamiętam, gdy byłam nastolatką, wszyscy przyjaciele i młodzież z kościoła wybierali się do Trokiel i poszłam razem z nimi, by nie zostać samej. W ten sposób te 18 kilometrów było pierwszym krokiem w mojej relacji z Bogurodzicą.

Dorastałam, a wraz z tym wzrastała również ilość kilometrów, które pokonywałam do Matki – Budsław, Trokiele, Gudogaj, Ostra Brama, Częstochowa, Lourdes... Każde z tych miejsc pozostawiło ogromny ślad w moim życiu. Są to ludzie, ważne decyzje, nowe doświadczenia i wzrastanie w wierze. To pielgrzymki – piesze czy samochodowe – nauczyły mnie jednej zasady: Maryja zawsze wysłucha. Tak jak w życiu codziennym biegniemy od razu do matki, tak do Niebiańskiej Matki warto biec. Prośby złożone przez Jej wstawiennictwo są częściej wysłuchiwane – to taki lifehack, który naprawdę działa.

Drugim krokiem do bliższego obcowania z Maryją był Różaniec młodzieżowy, na który zbieraliśmy się raz w tygodniu. Po zabawie lub rozmowach przy herbacie bardzo ważne było wyciszenie się i skupienie na wspólnej modlitwie różańcowej. Ta tradycja przerodziła się w nawyk i pragnienie, by dziękować Matce za każdy dobrze spędzony czas.

Minęło trochę czasu od okresu dojrzewania, i pozostaje to dobrym fundamentem. Przez całe życie, gdziekolwiek pójdę i z kim bym nie była, Maryja przyciąga mnie do Siebie i zawsze znajduje się gdzieś w pobliżu. To wyraźne potwierdzenie, że naprawdę jest Matką. Chciałabym się nauczyć jeszcze być dla Niej takim samym prawdziwym dzieckiem…